

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 2 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 209 (1133)

Patriotyzm ludu chińskiego stworzył przed 22 laty Armię Wyzwolenia

bohaterko walczącą o wolność i socjalizm dla swego kraju

21 miast powiatowych wyswobodzonych od 24 do 31 lipca br.

Z okazji 22-giej rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowej Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł pt. „Możemy przewyciężyć trudności”, w którym czytamy m.in.:

„Pierwszego sierpnia 1927 roku przodujące siły narodu chińskiego pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangsi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zmiażdżyć kontrrewolucję, na której czele stał Czang-Kai-Szek. Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich — Ludowej Armii Wyzwolenia. W tym samym dniu faktycznie narodziła się Nowe Chiny Ludowo-Demokratyczne”.

GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM SIŁY CHIŃSKIEJ ARMII WYZWOLENIA JEST LUD

Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Mao-Tse-Tung w jednym z artykułów na temat rządu koalicyjnego podkreślił, że armia chińska jest potężna, gdyż skupia ludzi, którzy nie walczą w obronie egoistycznych interesów małej grupy, lecz prowadzą sprawiedliwą wojnę w interesie szerokiego mas, w interesie całego narodu.

Głównym czynnikiem składowym tej armii — jak podkreśla Mao-Tse-Tung — jest chłopstwo. Jest to armia zorganizowana na bazie emancypacji chłopstwa w historii Chin. Oto trzy główne cechy charakterystyczne Ludowej Armii Wyzwolenia Chin:

1 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA prowadziła i prowadzi współczesnego proletariatu chińskiego, mianowicie przez Komunistyczną Partię Chin.

2 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA posiada własną ideologię. Armia ta wychowana jest w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu pa-

triotyzmu i internacjonalizmu. Każdy żołnierz świadom jest celów, o które walczy.

3 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA oparta jest na zasadach demokratycznych, a jednocześnie na wysocy rozwiniętej dyscyplinie. Umożliwia to armii utrzymywanie ścisłego kontaktu z masami ludowymi oraz zapewnienie jej wysoką zdolność bojową.

W zakończeniu Agencja Nowych Chin stwierdza, że z wydarzeń ubiegłych 22 lat, ze zwycięstwa ludu chińskiego, wyciągnąć można następujące wnioski:

Skończyliśmy przewidywać zwycięstwo przeszłości natury militarnej, nie mającej precedensu w dziejach, do potrafiłmy również przewidywać, że nieznaczone przeszłości gospodarcze i inne, na jakie napotykały obecnie i niewątpliwie napotkamy w przyszłości. Trudności te są następstwem zaoferowania dawnym Chin i ucisku imperialistycznego. Przekonanie, iż trudności te przewyciężymy, czerpiemy z wiary w bohaterstwo narodu chińskiego i w słusze kierownictwo Mao-Tse-Tunga, sto-

jącego zasady marksizmu-leninizmu.

W konkluzji agencja Nowych Chin podkreśla, że jeśli partia komunistyczna, armia ludowa i cały naród zrozumieją naturę czekających ich trudności i konsekwentnie oraz zdecydowanie podejmą odpowiednie kroki do ich przewyciężenia, to osiągną cel, do którego zmierzają.

Lud koreański walczy o jednolitą, niezależną, demokratyczną ojczyznę

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Bolszewik” w artykule Krajowa omawia sytuację w Korei.

W ciągu 3 lat od chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką sytuacja w Korei — lnocej, która stanowiła radziecką strefę okupacyjną, radykalnie zmieniła się. Produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 przeszło 4-krotnie. Poważne zmiany nastąpiły także w rolnictwie Korei Północnej. W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej przeszło 720 tysięcy małorolnych chłopów otrzymało ziemię.

W styczniu br. Najwyższa Rada Ludowa Korei uchwaliła 2-letni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej, który jest obecnie pomyślnie realizowany. Budżet Korei Północnej przewiduje na ten cel

PEKIN, (PAP). — Jak komunikuje Agencja Nowych Chin, w ciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 24 do 31 lipca br. formacje armii ludowej wyzwoliły łącznie 21 miast powiatowych, położonych w prowincjach Hunan, Kiangsi, Hupeh, Kansu i Szensi.

Wiele z tych miast leży na linii ważnych połączeń kolejowych.

W roku bieżącym 20 miliardów wonów.

Zupełnie inaczej — pisze „Bolszewik” — przedstawia się sytuacja w Korei Południowej, która znajduje się wciąż jeszcze pod okupacją USA, chociaż wojska radzieckie ewakuowane zostały z Korei Północnej już w końcu 1948 roku. Korea Południowa stała się kolonią USA.

Z 860 przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie tego kraju — jedna trzecia została opanowana przez kapital amerykański. W chwili obecnej na terenie Korei Południowej jest „oficjalnie” 674 tysięcy bezrobotnych, z danych jednak prasy wynika, że liczba bezrobotnych wynosi 3 miliony osób.

Marionetkowy rząd Korei Południowej na czele z Li-Sun-Manem, prowadzący politykę antyludową, znielawidzony jest przez szerokie rzesze ludu koreańskiego. Utrzymuje się on jedynie dzięki pomocy wojsk USA.

W ostatnim czasie rozwija się ruch partyzancki, który w chwili obecnej obejmuje 243 gminy we wszystkich 8 obwodach Korei Południowej.

Lud koreański — konkluduje „Bolszewik” — jest niezlomny w swej decyzji utworzenia jednolitej, niezależnej Korei demokratycznej.

ODDZIAŁY KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ LIKWIDUJĄ DYWERSANTÓW I TERRORYSTÓW

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi z Pchidżanu, że Mini-

Pod „opieką” wywiadu USA neofaszyści belgijscy organu za a powrót Leopolda III

HAGA (PAP). — Dziennik „Der Waarheid” donosi, że Amerykanie biorą udział w odrodzeniu w Belgii partii faszystowskiej — „Wyzwolenie Flandrii”.

Według wiadomości pochodzących z dobrze poinformowanych źródeł — pisze dziennik — organizowanie tej partii odbywa się pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego. Partia ta ma za zadanie mobilizację wszystkich sił w celu przywrócenia na tron Leopolda III. Partia zamierza zgromadzić wszystkich nastrojonych opozycyjnie nacjonalistów flamandzkich oraz osoby, które współpracowały z hitlerowcami.

Jak donoszą, Amerykanie zamierzają w przyszłości utworzyć koalicję z partii „Wyzwolenie Flandrii” i z części katolików z prawicowego ugrupowania pod kierownictwem de Dorlo. Amerykanie liczą na to, że koalicja ta przetrzyma na swojej stronie znaczną liczbę członków parlamentu.

Organizacja, jak również cała działalność nowej partii będzie koordynowana z pomocą Amerykanów i kościoła katolickiego w Belgii.

Rozbijają się intrygi imperialistów o wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej

Narada przodowników pracy śląskich brygad SP

SIEMIENOWICE (PAP). — W świetlicy huty „Jedność” w Siemienowicach odbyła się 31 lipca br. narada przodowników pracy, reprezentujących 23 brygady młodzieżowe „SP” — zatrudnione na terenie województwa śląskiego. Udział w nardzie wzięło również ponad 700 pracowników ZMP-owców wyróżniających się najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi i w dziedzinie szkolenia oraz prac społecznych.

W obradach uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykłądą i ofiarną pracą wnio-

siła wielki wkład w budownictwo socjalistyczne w Polsce.

O wielki entuzjazm naszej klasy robotniczej i o wspaniałe osiągnięcia naszej młodzieży rozbiły się wszelkie intrygi naszych wrogów, inspirowane lub bezpośrednio kierowane przez międzynarodowy imperializm.

„W imieniu KW PZPR życzyć Wam, Juncacy dalszych osiągnięć na wszystkich odcinkach Waszej pracy” — zakończył tow. Nowak.

Przemówienie przyjął młodzież burliwymi oklaskami, wznosząc entuzjastycznie okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina, ZMP i przodowników pracy.

Symbol „sojuszu” anglo-amerykańskiego



Nieuchronne fiasko Unii Beneluxu

HAGA (PAP). — W prasie holenderskiej i belgijskiej pojawiają się coraz bardziej szersze wiadomości o

nieuchronnym fiasko Unii Beneluxu — Belgii, Holandii i Luksemburga.

Sytuacja gospodarcza tych państw pogarsza się w rezultacie depresji w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Dziennik holenderskich kół handlowych — „Algemeen Handelsblad” pisze: „Powszechna się przepaść między Holandią a Belgią. Istniejące między obu krajami poważne sprzeczności — uniemożliwiają realizację sojuszu gospodarczego”.

„Podczas gdy Belgia dąży do swobodnych wzajemnych rozrachunków — pisze dziennik belgijski „Nieuwe Gids” — Holandia jest do tego niezdolna, ponieważ gulden holenderski nie jest tak „twardą” walutą, by wytrzymać konkurencję na rynku europejskim”.

W Jugosławii powstaje nowa, prawdziwa partia — marksistowsko-leninowska

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdziła — że polityka, którą prowadzi KC Komunistycznej Partii Jugosławii zagraża dalszemu istnieniu KPJ i zawiera w sobie niebezpieczeństwo zwyrodnienia Jugosławiańskiej Republiki Ludowej, w republikę burżuazyjną. Fakty potwierdziły słuszność tego twierdzenia. Kilka Tito posła własną tą drogą, drogą likwidacji KPJ, jako awangardy klasy robotniczej. Kilka Tito zamienia KPJ w narzędzie swej burżuazyjno-nacjonalistycznej polityki.

W rezolucji Biura Informacyjnego uchwały kierownictwa KPJ z ostatniego biurokratyzm — jako sektaryzmu, szkodliwego i wojakowego, podobnego do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego. W ciągu czasu, który minął od ogłoszenia rezolucji, Tito jeszcze bardziej pogłębił te metody, przekształcając partię w ślepe narzędzie rządzącej klikki.

Titowcy poszli po prostą na likwidację partii, jako rewolucyjnej partii proletariatu dlatego, że prawdziwa partia robotnicza uniemożliwiałaby im realizację ich zdradzieckich planów. Uznali oni, że trzeba zniszczyć partię jako awangardę klasy robotniczej, jako jej oręż w walce przeciw klasie wyzyskiwaczy, przeciw lokajom imperializmu, przeciwko zdrajcom interesów klasy robotniczej.

Obecna KPJ — mówią innymi słowami — pozostała tylko z nazwy organizacją komunistyczną, w rzeczywistości zaś nie jest ona już więcej partią komunistyczną, partią leninowsko-stalinowską, partią rewolucyjnego proletariatu ani pod względem charakteru, rum swego życia wewnątrz-partijnego, metod pracy i realizowanej przez nią polityki.

Oficjalna KPJ, mimo, że w jej szeregach znajdują się jeszcze szczerzy i uczciwi komuniści — stała się narzędziem w rękach Tito i jego morderców z Wall — Street, którzy wykorzystują ją dla swych kontrrewolucyjnych celów, dla restauracji kapitalizmu w Jugosławii.

W ciągu minionego roku jednym z głównych zadań titowców było przystosowanie KPJ do tego celu, przez osłabienie wpływu klasy robotniczej w KPJ, przez zmianę jej składu społecznego. Wyrzucono z partii dziesiątki tysięcy prawdziwych komunistów, przeważnie robotników, którzy zostali wzięci na zasadach marksizmu-leninizmu.

Dane oficjalne za rok 1948 wskazują, że w okresie, gdy partia liczyła 250.000 członków, w jej szeregach było 29 procent robotników, 50 procent chłopów, 15 proc. inteligencji i 6 proc. innych. Jaki jest obecny stan, kiedy partia liczy przeszło 500.000 członków i gdy do partii napłynęły różne elementy kapitalistyczne i kulackie, a usunięci zostali prawdziwi komuniści?

Ilustracją, charakterystyczną dzisiejsze stosunki, będzie następujący przykład: W Słowni, w trzech przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających 21.000 robotników, członkami partii jest tylko 250 robotników. Ponadto należy uprzytomnić sobie, że o prócz dziesiątków tysięcy kulaków i przedstawicieli burżuazji, w partii

znajdują się imperialistyczne agencje i prowokatorzy typu Velebita oraz skompromitowani burżuazyjni politycy w rodzaju Stanoje Simicza, Milan Popowicza, Marko Vujacica, Zeczevlca, Mariana Brecl i inni.

W partii zorganizowano rozgałęzioną sieć szpiegowską, począwszy od najniższych, a na najwyższych szczeblach skończywszy. Każdy członek partii zobowiązany jest poinformować sekretarza partyjnego o każdej rozmowie z innym członkiem. Ta praca szpiegowska jest miarą jego partyjności i drogą do awansu. Z partii, jako bojowego sztabu proletariatu nie pozostało nic. Zamiast tego istnieje antyludowy i antypartyjny aparat. Większość członków partii stoi na usługach policji Rankovicia, a w każdej komórkę partyjnej znajduje się zausznik U.D.B. (tajna policja Rankovicia), który jest odpowiedzialny za działalność organizacji.

Sam fakt, że obowiązkiem partii jest walka przeciw ideom marksizmu-leninizmu, przeciw WKP(b) i innym bractwom partiom komunistycznym i robotniczym, oraz wzmawianie masom szkodliwych zdradzieckich polityki Tito, dowodzi, że partia zeszła na manowce i nie ma w niej miejsca dla żadnej idei, w wychowanie pracy.

W tych warunkach, w okresie zaostrzenia się walki klasowej masy robotnicze Jugosławii nie mogą pozostać bez rewolucyjnej partii, bez kierownictwa zwłaszcza, że tzw. KPJ została zmobilizowana do walki przeciwko klasie robotniczej, do restauracji kapitalizmu, do sprzedania kraju imperializmowi.

Od czasu ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego na terenie Jugosławii powstawały nielegalne grupy do walki z reżimem Tito, wokół których gromadziły się najlepsi synowie klasy robotniczej Jugosławii. Grupy te uformowały drogę do stworzenia prawdziwej marksistowsko-leninowskiej partii.

Proces organizowania tej partii już się rozpoczął.

Dla klasy robotniczej Jugosławii, dla wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, istnienie takiej partii jest najwyższą koniecznością, albowiem ona jedynie będzie mogła zapewnić powrót Jugosławii do obywatelskiej i socjalistycznej, zabezpieczyć osiągnięcia mas pracujących Jugosławii i opierając się na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, doprowadzić do zwycięstwa socjalizmu w Jugosławii.

W walce ze zdrajcą Tito i jego kliką zacieśniają się więzy łączności między grupami z szerokimi masami klasy robotniczej i z wyszyskującą częścią chłopstwa. Przy zachowaniu najściślejszej konspiracji i nieustannej walce przeciw prowokatorom i szpiegom rosną szeregi prawdziwych bojowników jugosławiańskiego proletariatu. Klasa robotnicza Jugosławii ma w swych szeregach dosyć sił rewolucyjnych, aby stworzyć nową, marksistowsko-leninowską partię robotniczą Jugosławii.

Jugosłowiańscy emigranci polityczni solidaryzują się z tymi, którzy walczą w kraju o stworzenie nowej partii i mobilizują wszystkie swe siły, by dopomóc w tworzeniu tej partii.

RADOMIR SARANOVICZ.

Ku czci Szandora Petőefiego

Piewca proletariatu — Władysław Broniewski składa hołd węgierskiemu poecie w imieniu narodu polskiego

BUDAPEST (PAP). — Całe Węgry obchodzą uroczyste setną rocznicę zgonu największego rewolucyjnego

Pomnik wdzięczności dla Armii i adzieckiej odsłonięto w Jarosławiu

RZESZÓW (PAP). — W Jarosławiu (woj. rzeszowski) odbyło się odsłonięcie Pomnika Wdzięczności dla bohaterów Armii Radzieckiej, która 5 lat temu, 27 lipca 1944 roku wyzwoliła miasto z rąk hitlerowskiego okupanta.

Zawieszany w grudniu ub. r. z inicjatywy Powiatowej Rady Związków Zawodowych oraz zarządu powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Komitet Obywatelski zebrał na budowę tego pomnika kwotę 2.000.000 zł.

Rekord trójki murarskiej w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). System trójkowy pracy murarskiej na Białymostku jest coraz częściej stosowany i zyskuje coraz większe uznanie murarzy. Ostatnią trójką murarską PPB nr 9 zatrudniona przy budowie gmachu Państwowego Zakładu Higieny, w składzie: Serejusz Jaroszewicz — murarz, Antoni Czesel i Romuald Blochacki — pomocnicy, wykonała 1.517 procent normy, układając 20.760 sztuk cegieł, stawiając 56,42 m sześciennych muru.

Nowe stacje metra w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W wigilię Dnia Kolejarsza w ZSRR — budowniczy okólnej linii metra moskiewskiego zakończyli budowę tunelu pierwszego odcinka nowej trasy — od dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

W nowych tunelach robotnicy układają szyny. Na pierwszym odcinku linii okólnej metra zbuduje się 6 nowych stacji.

Ostatnia nadzieja faszystów ateńskich

Jak doniosła prasa — w Pireusie — porcie ateńskim — wyładowano partię amerykańskich garbów trujących, które mają być użyte przez faszystów do walki z grecką armią demokratyczną.



czyli „Pallas Atena made in USA”

Baraki i lepianki w... Londynie

Fatalne skutki polityki rządu Labour Party

Wśród hojnych przyrzeczeń, których nie spełnili faszystyści w okresie kampanii wyborczej, znalazła się również obietnica zbudowania w krótkim czasie mieszkań dla ludzi pracy, pod napływającym białym w stylu laborzystowskim: „mieszkania dla wszystkich”. Obecnie, po 4 latach rządów Partii Pracy, robotnicy nadal żyją w nędznych ruderych, przy czym komorne pochłania 1-4 część ich budżetu.

Niezadowolenie robotników z polityki mieszkaniowej rządu przybrało tak wielkie rozmiary, że nawet podczas czerwcowej konferencji związków zawodowych robotników transportowych, na którego czele stał Deakin, przyjęto wbrew jego woli rezolucję, wzywającą uwagę rządu na konieczność budowania mieszkań dla robotników. Jeden z delegatów londyńskich, Clark, oświadczył na konferencji: „Czyż możemy aprobować politykę rządu, jeśli po 4 latach od chwili zakończenia wojny ludzie wciąż jeszcze mieszkają w barakach?” Clark zastrzegł Deakinowi za zgodowanie projektu rezolucji gratulację rządowi „sukcesów w dziele zapewnienia ludności mieszkań”.

Oto jak wygląda według relacji korespondenta „Daily Worker” warunki mieszkaniowe w Liverpoolu, mieście, w którym 3000 robotników budowlanych pozostaje bez pracy, a 5000 nieżywno i kobiet chorujących na gruźlicę, żyją w okropnych warunkach. Gospodnie, gnieźdzące się w ruderych muszą chować artykuły żywnościowe do żelaznych skrzyń, by

chronić je przed szeszurami. Podczas gdy kobiety toczą zaciętą walkę z brudem i chorobami, robotnicy budowlani, kanalizacyjni, szklarze, murarze i blacharze siedzą bezczynnie w domu.

Wielu tysięcy robotników mieszka w barakach, namiotach, szopach itd. Gazeta burżuazyjna „Picture Post” pisze, że w rejonie New Forest „ludzie mieszkają przez cały rok w brzozykowych namiotach, sporządzonych z płótna balonów zaporowych. Wszędzie panuje straszliwy brud. Na przedzie skłcone domki pozbawione są elementów wygod... Mieszkańcy tych — rzekomo — osiedli żyją jak koczownicy. Wśród tych „osiedli” koczowniczych znajduje się wielu weteranów wojennych. Nie mają oni żadnej nadziei zmiany na lepsze.”

Na liście osób nie mających dachu nad głową, sporządzonej przez wydział samorządowy hrabstwa londyńskiego, figuruje 168.000 rodzin. Pośród tego czeka na mieszkania 170.000 rodzin, zarejestrowanych przez inne władze lokalne Londynu. W Birminghamu czeka na mieszkania 66.700 bezdomnych rodzin, w Croydon — 56.000, w Liverpoolu — 34.000, w Sheffield — 28.000, w Manchester — 27.000.

A gdy wreszcie przed robotnikami staje perspektywa otrzymania mieszkania, często musi on ze zrezygnować, bowiem mieszkania w nowych domach okazują się częstokroć niedostępnymi dla ludności pracującej ze względu na niebotyczną wysokość czynszu. Niedawno gazeta „News Chronicle” doniosła, że w rejonie Le-

Milion dzieci z miast i wsi

przebywa w roku bieżącym na koloniach letnich

600 tysięcy dzieci i młodzieży wraca do domów z kolonii, obozów, pól kolonii i dziecińców. Wracają opalen, roześmiani, szczęśliwi, pełni nowych wrażeń, doznanych w czasie pobytu w górach, nad morzem czy na wsi. Jednocześnie rozpoczyna się drugi turnus wczasów letnich. Dalsze pół miliona dzieci wyjeżdża, aby korzystać z tego wielkiego daru, jaki Polska Ludowa przyniosła swoim najmłodszym obywatelom.

Nie jest to jeszcze w stanie zapewnić wczasów każdemu dziecku. Ale z roku na rok akcja organizowania racjonalnego wypoczynku dla młodzieży przybiera coraz bardziej na sile i ogarnia coraz większą liczbę dzieci.

W r. 1946 akcja objęła 750 tys. dzieci, w r. 1947 — 784 tys., w roku 1948 — 932 tys. Rok bieżący przynosi dalszy, poważny wzrost ilości dzieci, które korzystają z dobrodziejstwa wczasów — plan określa ich liczbę na 1.084 tys. Liczba ta gwarantuje, iż większość dzieci i młodzieży, potrzebujących szczególnie wypoczynku, będzie miała możliwość wyjazdu. W tych dniach zakończył się I turnus. Według niekompletnych jeszcze danych z terenów, ilość dzieci w I turnusie jest wyższa, niż przewidywał plan. Jest to wynikiem sprężystości akcji re-

krutacyjnej oraz zwiększenia przeznaczonych na ten cel funduszy.

Z wczasów korzysta zarówno młodzież miejska, jak i wiejska. Została całkowicie obalona niefortunna twierdzenie, że „ponieważ dzieci ze wsi i tak przebiegają cały rok na świeżym powietrzu, organizacja wypoczynku dla nich nie jest konieczna”. Dzięki wczasom znika ze wsi widok dzieci, pozostających bez opieki w czasie największego nasilenia prac w polu. Z drugiej zaś strony dzieci i półkolonie, czy też wycieczki do miasta, z których korzystają dzieci wiejskie, odczuwają w znacznym stopniu korzyści z obywatelskiej opieki nad dzieckiem, pozwalając im swobodnie zająć się pracą.

Wczasów dziecięcych są wielką akcją społeczną. Obok władz państwowych w ich organizacji biorą udział organizacje polityczne, zawodowe, społeczne. Fundusze na ten cel przebiegają, pochodzą zarówno z budżetu Min. Oświaty i innych ministerstw, jak i z zasobów organizacji społecznych, samorządów, ze zbiorów imprez. Punkty kolonijne prowadzone są za zgodą władz szkolnych przez organizacje społeczne i związkowe. W roku bieżącym w przygotowaniu wczasów wzięli aktywny udział Komitety Rodzicielskie, które bezpośrednio czuwały nad prawidłowym przebiegiem akcji rekrutacyjnej, mobilizowały fundusze i środki materialne, organizowały pociągów letniskowych. Rolą ich jest szczególnie ważna, bowiem Komisja Rodzicielska Wczasów, jako bezpośredni znajome i stykające się z dziećmi, mogą najlepiej wytypować dzieci, dla których wyjazd jest potrzebny i konieczny.

Równoległe do prac przygotowawczych, jak rekrutacja dzieci i organizacja placówek, Min. Oświaty przeznacza przyszłych wychowawców i kierowników kolonii. Jedynym programem wykładów, wysoki kwalifikacje wykładowców sprawiły, że personel wczasów jest odpowiedzisty.

Sprawa kryzysu mieszkaniowego wpływa od czasu do czasu na forum Izby Gmin. Ale w większości wypadków wystąpienia te mają na względzie nie tyle przekonanie członków parlamentu, ile zjednanie sobie wyborców. Wystąpienia tym nie towarzyszą nigdy poważne żądania rewizji polityki mieszkaniowej.

Rudery są nieodłącznym towarzyszem kapitalizmu, podobnie jak bezrobocie, wysoki i nędzny mas pracujących. Laborysty nie zlikwidowali i nie mogli zlikwidować kryzysu mieszkaniowego, ponieważ utrzymali w stanie niezmienionym władzę monopolu kapitalistycznego. Jedynie socjalizm umożliwił rozstrzygnięcie problemu mieszkaniowego dla mas pracujących.

Nawet w okresie wojny zaborca, mi faszystowski budownictwo mieszkaniowe w Związku Radzieckim nie ustawało ani na chwilę.

Revolucja w ZSRR — stwierdził J. Stalin — doprowadziła do tego, że rudery znikły z powierzchni naszej ziemi. Zastąpiono je nowoczesnymi, obywatelnymi i jasnymi dzielnicami robotniczymi, przy czym w wielu wypadkach dzielnice robotnicze wyprzedzają nas lepiej, niż centrum miasta.

Z dniem 1 bm. „Kram z piósenkami” L. Schillera ustąpił miejsca — na okres miesięczny — „Kramowi z ariami” Opery Śląskiej z Bytomia. Nim w poszczególnych recenzjach zdamy sprawę z wieczerów operowych, które się już wczoraj rozpoczęły w Teatrze WP — parę słów o samej Operze Śląskiej.

W Polsce istnieją obecnie cztery sceny operowe: w Warszawie, w Poznaniu, we Wrocławiu i w Bytomiu. Z tych czterech oper Operę Śląską nie od dziś cieszy się opinią najlepszej opery w naszym kraju.

Initiatorem i założycielem Opery Śląskiej (oraz jej pierwszym dyrektorem) był nieodżałowany pamięci wielki polski artysta operowy — Adam Didura. Stworzenie sceny operowej było marzeniem Didury jeszcze przed wojną, ale — jak wiadomo — w Polsce sanacyjnej hasło upowszechniania kultury nie istniało, opery wprawdzie istniały w Warszawie i Poznaniu, ale były interesem de ficytywnym, tak że nikt wówczas nie kwapił się w przyszłości artysty z pomocą w realizacji jego ambitnych planów.

Inaczej wyglądała sprawa po wyzwoleniu. W roku 1945 ówczesny wojewoda śląski, gen. Aleksander Zawadzki (obecnie przewodniczący CR ZZ) zapewnił od razu znakomitemu arty-

ście żywcem poparcie. Wojewódzki Komitet PPR postarał się z wielkim nakładem wysiłków o fundusze, które Didura pozwolił zorganizować placówce operowej na Śląsku. Marzenie Didury „stało się ciążące” — powstała opera w Bytomiu i zaczęła od razu „prosperować”, szerząc kulturę muzyczną na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego.

Współpraca artystyczna z placówką powierzoną sobie placówką.

Zespół Opery Śląskiej liczy obecnie nie małą ilość 400 członków. Ubyły dziś z tego zespołu także „pozytywa wokalne” — jak Arno i Calma, ale i bez nich Opera Śląska „byszy” — takimi nazwiskami śpiewaków solistów jak Lachetówna, Flutze, Holski, Paciejewski, Ma-

sząc coraz wyżej artystyczny poziom powierzonej sobie placówce.

Nad oprawą scenograficzną Śląskiej placówki operowej czuwa artysta-dekorator Stanisław Jarocki, a nad baletem sprawuje pieczę Olga Glinkówna.

Gościnne występy Śląskiej Opery będą też niewątpliwie wielkim wydarzeniem artystycznym w „dziejach” tegorocz-

ny i wykwalifikowany. Zapewnić nie dzieciom opieki lekarskiej, zabiegów higienicznych, gwarantując odpowiedni poziom zdrowotny kolonii.

O tym, jaką istotną rolę spełniają wczasów dziecięcych świadczy najlepiej opalone twarze i wyśmienity humor młodzieży. Oprócz zdrowia, wzmocnionych sił fizycznych i dobrego humoru, dzieci przywożą z wczasów coś więcej. Przywożą ze sobą umiejętność życia w społeczności.

Samorząd dziecięcy na kolonii, wnoszą do zbiorowiska młodzieży po czucie odpowiedzialności za całość i za swoje własne czyny. Kolonie i obozy są jednocześnie uzupełnieniem nauki szkolnej. Naukę przyrody doskonale ilustruje obcowanie z naturą. Geografia staje się nauką żywą, dzięki oglądaniu nieznanych dzielnic kraju. Wycieczki i umiejętność objaśnienia wycho- wawców pogłębiają jeszcze bardziej znajomość tego przedmiotu.

Częścią akcji wczasów, o której należy mówić oddzielnie, to wczasowe letnie dla dzieci polskich z zagranicy. Obejmują one przeszło 3 tysiące dzieci z Francji, Belgii, Niemiec. Wczasowe te są dla nich okazją do poznania kraju ojczystego, którego większość z nich nigdy nie widziała, np. okazje niejednokrotnie do poznania czy do pogłębiania znajomości ojczystego języka. Dzieci wracając do domów, wiozą ze sobą bezpośrednie wrażenie i wieści o ojczyźnie, przekazując je rówieśnikom i rodzicom.

Kolonie, półkolonie, dziecińce i obozy, niesą milionom dzieci i młodzieży radość i słońce. Kształtują ich charakter. W roku przyszłym liczba korzystających z wczasów wzrośnie o wiele dalszych setek tysięcy dzieci, którym umożliwiony zostanie racjonalny wypoczynek. Bawim państwo nasze — Polska Ludowa pragnie, aby każde dziecko znało radość, jaką daje wypoczynek i zdrowie.

Malarstwo czechosłowackie na wystawie w Sopotach

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopotach otwarta została w dniu 30 bm. wystawa współczesnego malarstwa czechosłowackiego oraz fotografii czechosłowackiej.

Przewodniczącym Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaciół Polsko-Czechosłowackiej, adw. Wiśniewski, powitał przybyłego na otwarcie wystawy czechosłowackiego wiceministra Informacji, P. Civerny'ego oraz konsula gen.

w Gdańsku p. Chorobrycha.

Nadeślaną ambasady czechosłowackiej w Warszawie, p. Nechwatal w dużym przemówieniu przedstawił rozwój malarstwa czechosłowackiego oraz podkreślił pomyślne wyniki współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie kultury.

Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

Rozkwit kultury i nauki w ZSRR

Państwowe Wydawnictwo Literaturne planuje wydanie w r. 1950 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 milionów egzemplarzy.

W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukazał się zbiór dzieł Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Ozechowa, Lwa Tolstoj, Gorkiego, Turgeniewa i innych pisarzy o nakładzie po 20 tysięcy egzemplarzy. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjskich: Serafimowicza, Aleksandra Tołstoj, Krymowa, Szchelenowa, Fiedina, Pawlenki, Katarjewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu” przewiduje również wydanie w 1950 roku 45 utworów klasyków i współczesnych

pisarzy USRR, BSRR, republik Ormiańskiej, Gruzjańskiej i innych republik radzieckich.

Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrósł trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Kołłątaja i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów polskich.

Na zaproszenie Ministerstwa Kine-matografii ZSRR przybyła do Moskwy czechosłowacka delegacja filmowców z przewodniczącym Państwowej Rady Filmowej — Bogdanem Rosa na czele. Goście czechosłowaccy zwiedzili studio

Na marginesie Szpieczy w zakonnych habitach

Tak się jakoś złożyło, że udając się na Pomorze w celu nawracania na katolicyzm lutrow i innych „heretyków”, niemiecki zakon Redemptorystów zmienił swej „kru-cjaty” w 1791 r. i osiadł na stałe w Warszawie, obejmując w swe władanie kościół św. Benona przy ul. Piasej na Nowym Mieście. Zakon, któremu lud warszawski nadał nazwę Benonów, składał się wyłącznie z Niemców i cieszył się specjalną opieką nuncjusza papieskiego, Saluzzo. Z jego polecenia wikariuszem generalnym zakonu został Klemens Hoffbauer, a niemiecki Czech, którego rodzice nosili proste, słowiańskie nazwisko, Dworków.

Działalność Benonów rozszerzała się coraz bardziej zwłaszcza w okresie Księstwa Warszawskiego, sięgając do spraw w żadnym zrygu nie pozostających z religią. Szepcąc propagandę, wroga rządowi Księstwa i mając na celu wywołanie rozruchów religijnych, miała swą centralę w klasztorze przy ul. Piasej. Był przeciwnikiem polityki, w której wydział, nie wyjaśnienia, które jednakże niewiele pomogły.

Oczywiście, że tego stanu władze Księstwa tolerować nie mogły, zwłaszcza, że posłaki wskazywały na to, iż niemieccy zakonnicy prowadzą, obok roboty dywotycznej, również i działalność szpiegowską, początkowo na rzecz pruskich Hohenzollernów, a po ich rozbięciu przez Napoleona i pokój w Tylicy — na rzecz Austrii, szukającej się do napadu na Księstwo.

Przeprowadzone śledztwo i rewizja w klasztorze wykazały bardzo ciekawe rzeczy. Specjalnie wyznaczona komisja stwierdziła szeroko zakrojoną działalność zakonników, działającą nie mającą nie wspólne z obrządkami i posługami religijnymi. Nadużywając swych ułupnień religijnych zakonnicy wywierali wpływ na ludność, organizując wewnętrznie sieć szpiegowską. Sieć ta również sięgała poza granice kraju. Komisja stwierdziła, że Benoni posiadali rozległą organizację „korespondentów”, obejmującą wszystkich kraje europejskie, a zwłaszcza kraje wrogi Francji i Polsce. Centrala tej organizacji mieściła się na Nowym Mieście.

Na podstawie powyższych danych opracowano akt oskarżenia i w dniu 9. 6. 1808 r. skazano Benonów na wyświecenie. Wszystkich zakonników załadowano na wozy i w dniu 20. 6. 1808 r. wyrzuciono do Kijajny.

Na półce z książkami

LENIN W. I. — O Związkach Zawodowych „Książka”, str. 108 — cena 100 zł.

Zbiorek Lenina o związkach zawodowych dzieli się na dwie części. Pierwsza obejmuje zagadnienia ruchu zawodowego z okresu przedrewolucyjnego, kapitalistycznego. Druga zawiera artykuły i przemówienia Lenina poświęcone działalności związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy władza i środki produkcji znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Dla uczestników polskiego ruchu robotniczego znaczenie obu części jest niezwykle doniosłe. Nie można bowiem zrozumieć taktyki leninowskiej w ruchu zawodowym po rewolucji, gdy się nie przyzwoliło sobie doświadczeń rosyjskiego i międzynarodowego ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym.

Zbiór prac Lenina o związkach zawodowych pomoże uczestnikom ruchu robotniczego właściwie ująć zadania i metody pracy związkowej w obecnym okresie historycznym. (Z przedmowy).

STALIN J. Marksizm a kwestia narodowa. kolonialna, „Książka”, str. 306 — cena 300 zł.

Zbiór prac Stalina o zagadnieniu narodowo-kolonialnym.

Na wstępie umieszczony jest głośny artykuł Stalina „Marksizm a kwestia narodowa”, odzwierciedlający „okres dyskusji zasadniczych w kwestii narodowej w szeregach rosyjskiej socjal-demokratycznej w czasie reakcji obszarniczo-żararskiej, półtora roku przed początkiem wojny imperialistycznej.” Do tomu weszły ponadto wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina związane z zagadnieniem narodowościowym, a także fragmenty innych

wystąpienia Stalina, o ile dotyczy tego zagadnienia — łącznie 25 pozycji.

Tom zamyka fragment referatu o projekcie Konstytucji ZSRR na nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad 25 listopada 1936 r.

W załącznikach dane są teksty ważniejszych uchwał partii w kwestii narodowej i wreszcie obszernie przypisy.

Opera Śląska na gościnnych występach w Łodzi

go, wśród robotników i pracowników hut i kopalń dolnośląskich.

Gdy w pierwszych dniach 1946 r. śmierć kładzie kres pionierskiej działalności pierwszego dyrektora Opery Śląskiej — dzieło jego kontynuuje słynny swego czasu tenor oper zagranicznych („w tym” — mediolanjskiej „La Scali”), Stefan Belina-Skupieński. Stoi on do dnia dzisiejszego na czele Śląskiej Opery rozwijając pracę zaczęte przez Didurę i podno-

sząc coraz wyżej artystyczny poziom powierzonej sobie placówce.

Nad oprawą scenograficzną Śląskiej placówki operowej czuwa artysta-dekorator Stanisław Jarocki, a nad baletem sprawuje pieczę Olga Glinkówna.

Pragnąc uprzystępnić i dać możliwość wzięcia udziału w w-wieczorach operowych najszerszym rzeszom pracującym naszego miasta, dyrekcja Opery Śląskiej w porozumieniu z ORZZ przeznaczyła dużą ilość biletów dla młodzieży wiata pracy przy równocześnie organizowaniu specjalnych przedstawień dla poszczególnych Związków Zaw. i Zakładowych.

W tych warunkach sierpień br. rokuje łódzkiemu miłośnikowi muzyki operowej nielada przeżycia artystyczne.

B.B.-Stef

Amf boci rządzą w Nowym Jorku

Nowy Jork (TELEPRESS). — Klasyczny twór Marka Twaina „Anty na Dzwonze Krola Arhusa” ma być na skutek zarządzenia miejskich władz oświatowych w Nowym Jorku, usunięty z nowojorskiej Biblioteki szkolnych, pod zarzutem, że książka ta jest „antyamerykańska” i „śmieszna demokracja”.

W związku z tym członkowie amerykańskiej Krajowej Rady Naukowej, Forman, oświadczyli, że miejskie władze oświatowe w Nowym Jorku składają się z „takich samych analfabetów, jakimi byli nazistowcy”.

Ludwik Głowacz już dał odpowiedź

Gwarzyliśmy o sprawach organizacji i fabryki z tow. Stefanem Czarneckim, II sekretarzem koła w zakładach im. Strzelczyka. Zbierałem właśnie materiał do artykułu o osiągnięciach robotników „Strzelczyka”, gdy wejście dwóch robotników do pokoju przerwało nam rozmowę i w rezultacie skłoniło mnie do napisania zupełnie innego artykułu, niż zamierzałem.

— Towarzyszu, jakiemu sekretar-

zowi oddziałowemu podlega moniaż? — zapytał starszy z przybyłych.

— Tow. Jokieliowi z odlewni — odpowiedział Czarnecki, — a czego chcecie od niego?

— Gdyż ten pragnie się zapisać do Partii — tu wskazał na drugiego z przybyłych.

Sprawa prosta i tak często spotykana w fabrykach, że nie powinna zwrócić specjalnej uwagi. Dziś siatki ludzi przychodzi z tym co

dzień do lokali partyjnych. Ale nowy kandydat swym zachowaniem zwraca naszą uwagę. Spytałem więc go w chwili, gdy już zbierał się do odejścia.

— A dlaczego właśnie TERAZ chcecie wstąpić do Partii?

I tu rozpoczęła się nasza rozmowa. Powoli, z rozwagą zaczął opowiadać swe dzieje Ludwik Głowacz — pomoc fachu w montowni „Strzelczyka”. Urodził się w 1919 r. w Niemczech, dotąd „na saksy” — pojechał jego rodzice. Dzieciństwo spędził u dziadka, malarza, który pa, w wieloletnim. Odkąd pamięta, zawsze pracował. Chciał się uczyć, ale dziadek zmuszał go do roboty. Potem był w terminie u piekarsza w Warszawie, gdzie miał bledę „jak sto dwa”. Majster — jak każdy majster — wyżył się z niego. Następnie znalazł się w hufcach pracy, gdzie gromadziła się bezrobotna młodzież, której sanacja nie mogła dać zajęcia ani możliwości nauki. Gdy wybuchła wojna, zgłosił się do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy, aby bronić Stolicy. W 1940 roku Niemcy wyrzuli go do Prus Wschodnich, skąd po roku próbował uciec i przebież przez front. Ucieczka się nie udała i do chwili wyzwolenia Głowacz siedział w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W 1945 r. przyjechał do Łodzi i zaczął pracować jako metalowiec. Niedawno się ożenił. Ot — i jego życiorys.

— A do Partii chce się zapisać, bo wiem i widzę przecież, co ona robi i o co walczy. Nie wstąpiłem wcześniej, gdyż tak się jakoś składało. Ale teraz, widząc te ataki reakcji, która już wszystkich sposobów używa, aby nam szkody narobić, chcę właśnie zostać członkiem Partii. Bo to, wiecie, jest tak: podobnie, jak w r. 1939 — choć nie podlegałem wojsku poszedłem na ochotnika, tak teraz w r. 1949 — gdy widzę nowe ataki na nas, to chcę wstąpić do Partii — tego wojska, co walczy o dobro wszystkich pracujących.

Gdy siedziałem w obozie, gdy nas bili i gwałtili hitlerowcy, mordowali i pastwili się nad tysiącami — to co wtedy było i papier nie rzucał

wówczas na nich kłatwy. Jestem wierzący — w każdą niedzielę chodzę do kościoła, ale dobrze wiem, że polityka i wiara — to dwie różne sprawy. Jeżeli nam tak zaciekle utrudniają pracę dla polepszenia sobie życia, to niezwodnie mają w tym interes. A jaki? wiadomo: fabrykancki i obszarński. Już tam i Amerykanie syją dolary, gdzie i komu się da, żeby nam przeszkadzać na naszym dorobku.

Mnie się zdaje, że prawie wszyscy bezpartyjni robotnicy myślą tak, jak ja. Jest dużo takich, którzy powinni przysięść do Partii, którzy myślą, jak partyjniacy, tylko nie mają legitymacji. Powinniśmy w odpowiedzi na te ataki pa Partii i na klasę robotniczą masowo wstępować do Partii. Proszę Was, Redaktorze, napiszcie, że właśnie teraz, kiedy chcą nas nastraszyć, należy im pokazać, że Partia, to nie tylko partyjniacy. To nie tylko owe półtora miliona członków, ale liczne miliony bezpartyjnych, stojących przy Partii, którzy żadnych groźb się nie uleką, a właśnie w odpowiedzi na groźby będą wstępować do Partii.

Spełniłem więc życzenie tow. Głowacza. Sądze, że wolno mi nazwać obywatela Głowacza towarzyszem, choć nie otrzymał on jeszcze partyjnej legitymacji. Podaje też szczerą, przekonującą wypowiedź tow. Głowacza z głęboką wiarą, że nie jest ona odosobniona, że podobnie, jak on, myślą szerokie rzesze robotników, chłopów i pracujących inteligentów, w tej liczbie rzesze wierzących katolików — ludzi pracy, budujących naszą ludową, sprawiedliwą Polskę.

Kazimierz Jerzy Zaleski

Po i dno

„Dziękuję ci, Duce”

Czytelnicy obdarzeni t.w. dobrą pamięcią zapiszcie sobie z pewnością przypomnę: „Dziękuję ci, Duce...”? Aha, to pamiętacie słowa Hitlera z depezy wysłanej do Mussoliniego po zajęciu Austrii...

Nie, szanowni czytelnicy: to nie słowa z telegramu sławnego Adolfa. Innych frazesów „dziękczynnych” on wówczas użył: „Mussolini, nigdy Ci tego nie zapomnę...”

Skąd więc pochodzi słowo: „Dziękuję Ci, Duce...”? Wstyd powiedzieć: — z tekstu... modlitwy, ułożonej i zatwierdzonej przez włoskie władze duchowe. Modlitwa ta — jako obowiązująca — była odmawiana we wszystkich szkołach i obozach młodzieżowych faszystowskich:

— „Duce, dziękuję ci za to — modlił się w myśl zaleceń Watykanu — młodzi włoscy faszyci — że pozwałaś mi rość zdrowym i silnym. O, Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszystowskiej Italii...”

Bardzo znamienita modlitwa! Wyciągnijcie sobie sami, drodzy czytelnicy, wnioski, ile w niej jest akcentów „czystej wiary, a ile nieczystej polityki! Zwłaszcza, że to nie modlitwa za duszę grzesznika, ale modlitwa za powodzenie czynów grzesznika.

Modlitwa ta nie jest zresztą bynajmniej unikatem w działalności Watykanu. Cio w sierpniu 1940 r. konferencja biskupów niemieckich w Fuldisze zwróciła się z pismem do biskupów niemieckich z prośbą o skierowanie do bez wyjątków wskazywać i rozkazy Watykanu. Również nie bez wiedzy i aprobaty Stolicy Apostolskiej biskupi niemieccy zaryzykowali po konferencji odprawienie modłów we wszystkich kościołach niemieckich — za Führera.

Ponieważ akt ten o wyrażonej wymowie politycznej wywołał dość silne oburzenie w całym świecie, Pius XII raczył miłośników pośpieszyć z autorytatywnym „uspokajającym” wyjaśnieniem:

„Było zawsze zwyczajem Kościoła modlić się za świeckich kierowników państwa, przy czym tego rodzaju modlitwę odmawia się po nabożeństwie...”

Nie „naszą” jest rzeczą utrącać się do zwycięzcy Kościoła. Nie mamy nic przeciw temu, aby Kościół wznosił modły za świeckich kierowników państwa. Tylko chcielibyśmy się dowiedzieć, czemu akurat te modły kwazi i kaze wznosić Watykan wyłącznie za kierowników państw faszystowskich, hitlerowskich, kapitalistycznych i imperialistycznych?

Zasłużona nagroda



Tow. Helena Płachta

najlepsza tkaczka
PZPB Nr 2

odznaczona
„Sztandarem Pracy”

Przechodząc obok, przy sposobności wstąpiła do naszej redakcji. Przecież to nasza stara znajoma, tow. Helena Płachta. Wiele już razy widniała na szpaltach naszej gazety jej fotografia, często pisaliśmy o życiu i pracy tej najlepszej tkaczki PZPB Nr 2.

Od czasu, gdy zaczął się rozwój współzawodnictwa pracy, akcja ta spłótła się nierozdzielnie z nazwiskiem tow. Płachty. Tkając na swych 4 krosnach trudny artykuł: satynę i drelach, zdobywała siedmiokrotnie pierwsze miejsce, przekraczając o kilkadziesiąt procent swe normy produkcyjne. Sama już nie pamięta dziś, ile razy uzyskiwała drugie i trzecie miejsce. Każdy etap przynosił jej zwycięstwo.

Już przeszło 20 lat spędziła tow. Płachta przy krosnach tkackim. Oczywiście, uzyskała duże doświadczenie, ale to jeszcze nie przesądzało wyników jej pracy. Tu trzeba było zapału i świadomości klasowej, zrozumienia potrzeby, jaką narzuca chwila dziejowa. Tow. Płachta zrozumiała, że od takiej właśnie ogólnej

twórczej pracy „ponad normę” zależy rychła odbudowa kraju, szybki wzrost dobrobytu mas pracujących.

Pierwszą przystąpiła w tkalni PZPB Nr 2 do organizowania współzawodnictwa zespołowego. Jej zabieg i starania jeszcze bardziej wzrosły teraz, gdy musi uważać nie tylko na swe krosno, ale także czuć nad pracą 6-ciu towarzyszek, wchodzących w skład zespołu.

Opowiada o tym podobnie, jak gospodyni mówiąca o swym gospodarstwie, o sprawach domowych, najbardziej żywo ją interesujących. Wstąpiła do redakcji, aby podzielić się z nami wielką radością, którą ją spotkała.

— Czy wiemy o tym, że została odznaczona orderem „Sztandaru Pracy”? Po prostu brak sił na wyrażenie tego, co czuje serce tkaczki, przodownicy pracy. Owszem, wiemy o tym, że otrzymała wysokie odznaczenie. Spodziewaliśmy się tego. Życzyliśmy tow. Płachcie dalszych sukcesów w jej pracy zawodowej.

H. Sam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych powinno nam pomóc

W ubiegłym roku w naszej fabryce, PZPB Nr 4 zaczęto wprowadzać nową krosna automatycznie konstruującą polską. Wiemy, że każda nowa urządzenie nie po zastosowaniu wymaga pewnych poprawek. Po zainstalowaniu i uruchomieniu tych krosien w naszej tkalni ujawniły się drobne braki, o których tkacze i majstrowie mówili na naradach technicznych i wytwórczych. Kierownictwo techniczne zebrało odpowiedni materiał i przesyłało go do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych, prosząc o dokonanie poprawek, które zwiększą jakość i ilość towaru.

Zjednoczenie zapowiedziało nam pismem z dnia 2. 3. 49 r., że wszystkie braki w najkrótszym czasie zostaną usunięte. Do dzisiejszego dnia jednak w kierunku tym niczego nie zrobiono. Tkacze i majstrowie domagają się, by w jak najkrótszym czasie wszystkie braki krosien usunięto. Chcemy produkować dobry towar, chcemy wykonać zobowiązania i plan produkcyjny!

Obeenie otrzymujemy nowe transporty krosien. Przy krosnach tych brak jest wyłączników i pasków klinowych. Bez tych części krosna nie można uruchomić.

Nadawane krosna winny być gotowe do natychmiastowego produkowania.

Chcemy się dowiedzieć, dlaczego wspomniane braki nie są usuwane i kto winien za to ponieść odpowiedzialność?

Zakłady nasze zawsze wywiązywały się z przyjętych zobowiązań, lecz obecnie z powodu braku wyłączników i innych części zamiennych przy krosnach plan nasz został bardzo zagrożony, a zahamowanie dostawy krosien zagraża planowi na rok 1950.

Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 4 w Łodzi
Z. Kłodawski

Znamy już dobrze zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z „bawelinianej czwórki”. Na dzień Kongresu Związków Zawodowych uzyskał on najlepsze wyniki pod względem ilości i jakości produkcji.

Okazuje się, że nie spoczął na „laurach”, ale nadal pracuje bardzo wydajnie. Wynikiem tego — zdobył I-szej nagrody w II etapie współzawodnictwa pracy. Przewodniczą Wojtaszkowa oraz członkowie zespołu: tow. Filichowa, Kocikowa, Trzuskowski i Pawlak otrzymali po każdej premię 25 zł.

Na dom pod przysięgą świetlicy wybrano zaniedbany i niezamieszany budynek przy tartaku. Budynek ten w rekordowym tempie wyremontowano przy wydatnej pomocy robotników ŁZWANN.

Ostatniej niedzieli nastąpiło otwarcie świetlicy. Obecnie nasi aktywiści w dziedzinie prac świetlicowych pomagają większym świetlicom przy opracowywaniu bogatego programu życia świetlicy.

Zaloga naszych Zakładów pomaga również mało i średniorolnym chłopom z Julianowa podczas robót żniwnych.

Ta współpraca naszych robotników i chłopów ze wsi Julianów na odcinku gospodarczym i kulturalnym zacieśnia coraz więcej zacieśnione więzy przyjaźni. Niedawno temu w naszych Zakładach bawiła wycieczka chłopów średnio- i małorolnych ze wsi Julianów, a ostatnio robotnicy ŁZWANN rewiktywali chłopów.

Wierzymy, że w atmosferze wzajemnego zrozumienia wspólnoty interesów chłopów średnio- i małorolnych oraz naszych robotniczych, potrafimy stworzyć nową formę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Teofil Dobras
Korespondent „Głosu”

Na froncie współzawodnictwa

Zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z PZPB Nr 4



„Recepta” na zdobycie tej wspaniałej nagrody są dwie: 111,8 procent wykonania planu ilościowego, 91,5 procent prędkości. Na zdjęciu widzimy dzielną piątkę tkaczy. Szóstą, z tak skromnie opuszczonej gwiazdy — to majster tow. Marcinak, który także poważnie przyczynił się do zwycięstwa zespołu Wojtaszkowej, a sam jest zdobywcą pierwszej nagrody we współzawodnictwie majstrów.

Życzymy zespołowi dalszych sukcesów w III etapie współzawodnictwa.

Korespondent fabryczny „Głosu” z ŁZWANN — Zakład A.22
Urbanowski Józef

Ekipy łączności

zbliżają robotników i chłopów

Zaloga Łódzkiej Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napiecia od połowy czerwca br. — nawiązała łączność ze wsią Julianów, w powiecie Rawy Mazowieckiej.

Najpilniejszym zadaniem, jakie stało przed ekipą łącznościową naszych Zakładów, było zorganizowanie świetlicy i życia świetlicowego wśród z aktywnymi chłopami.

Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu — za jedną, symboliczną złotówkę. Jedną z kopali waiłbrzyjskich chciała przejąć tę willę od Polsk. Tow. Tatrzańskiego chciało zrobić na tym — zająłoby 70.000 zł odstępnego i dzierżawę roczną, na co zarząd kopalni nie mógł się zgodzić.

Korespondencję tę przesyłał za pośrednictwem Redakcji, by wpłynęła na właściwe czynniki, które powinny niezwłocznie zająć się tą sprawą i uratować willę od zupełnego zniszczenia.

Wielkie marnotrawstwo

Będzie na wczesnych w Michałowie, powiat Jelenia Góra, stwierdził, że wielkie marnotrawstwo w schronisku na Wągrowie Drzymały.

Wielka willa, do niedawna była luksusowo urządzona, zaopatrzona w światło, kanalizację, wodociąg i pokoje częściowo umeblowane. Jeszcze rok temu wszystko było w najlepszym porządku — zamieszkała. Obecnie grzech jest opuszczonego — bezpański. Zarówki wyłączone, azyby z oszczędności, otominy rozpruto — pierze z poduszek trawia po pokojach.

Budynek ten mieści się na terenie lasu Michałowice. Lasnictwo oddało willę — jak mnie informowano —

skiego i rozwijać je ku wspólnej korzyści.

Korespondent fabryczny „Głosu” z ŁZWANN — Zakład A.22
Urbanowski Józef

Nowy ogródek jordanowski dla dzieci robotników

Ubiegłego tygodnia w naszych zakładach odbyło się uroczyste otwarcie nowego ogródka jordanowskiego dla dzieci naszych pracowników.

Przed wstępem, zagradzając wejście do ogródka, zgromadzili się pracownicy naszych zakładów, przedstawiciele kierownictwa, delegaci Zw. Zaw., podstawowej organizacji partyjnej oraz licznie przybyłe najmłodsze pociechy naszych pracowników. Oczy dzieciarni błyszczały z radości, pochłaniały widok z daleka huśtawki, przepięknie skrzynię z piaskiem i zjeżdżalnią. Starsi patrzyli ze wzruszeniem na dzieci, ciesząc się ich radością.

Otwarcie dokonała kierowniczka socjalna naszych zakładów, tow. Makowska, po czym głos zabierał dyrektor naszej PZPB Nr 2 ob. Szulc i przedstawiciel Związków Zawodowych — ob. Gierczykowska, obrazując warunki życia i wychowania dzieci robotników w ustrój socjalistycznym i ustrój kapitalistycznym.

W części artystycznej odbyły się po pisy śpiewacze i taneczne dziatwy. Uroczystość zakończono smacznym i obfitym podwieczorkiem dla dzieci.

Teofil Zimnicki
korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 2

Robotnicy awansują

ślusarz, tokarz, spawacz na kierowniczych stanowiskach

W Gorzowie mianowany został Marcel Caban, były tokarz zakładów przemysłowych Cegielskiego w Poznaniu.

Pracownik zakładów H. Cegielskiego — Hieronim Michalek — awansował ze spawacza na stanowisko mistrza w oddziale fabryki budowy parowozów.

Dom który grozi zawaleniem

Jeden z robotników naszych zakładów — Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych — mieszka w domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 23, który już od 2-3 lat grozi zawaleniem.

W 1947 roku zauważono pierwsze pęknięcia ścian budynku. Trzeba było przystąpić do remontu. Zarząd Nieruchomości — zaalarmowany przez Komitet Domowy — opracował kosztorys naprawy i przyznał na ten cel fundusze w wysokości 170 tys. złotych. Zwiększono cement i piasek, i przystąpiono do robót.

Po dwóch jednak tygodniach prace remontowe z niewiadomych przyczyn zostały przerwane. Nie uprzedzono o tym Komitetu Domowego. Nieszczone warunki atmosferyczne tymczasem znowa robiły swoje. Po kilku miesiącach Komisja Rzeczników przy Zarządzie Nieruchomości stwierdziła, że koszty remontów ze względu na dalsze dewastacje są już o wiele wyższe.

I tym razem nie przeprowadzono koniecznego i pilnego remontu. Od chwili pierwszych pęknięć muru domu minęło już dwa lata. Dom nadal niszczeje i wzrasta z dnia na dzień koszty jego remontu, a mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 23 żyją pod stałą groźbą runięcia stropów.

Wobec powyższego zapytujemy, czy właściwe jest dalsze odwlekanie remontów, grożące zawaleniem się domu, a nawet i wypadkami w ludziach?

Mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 23 — w przeważającej większości robotnicy fabryki Łódzkiej — sądzą, że obowiązkiem gospodarstwa państwa jest w naszym kraju, który przelewał ogromne koszty na remonty domów, spowodować stały wzrost nieodwrotnych kosztów reperacyjnych.

Korespondent fabryczny „Głosu”
H. Bogusławski



PROMYK

— No i ja powiedziałem: „Daję słowo honoru, że nie odejdę”.
— No i co?
— No i stoję, stoję, a ich nie widać.

— Tak! — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawił?
— Jeszcze było widno.
— Więc gdzież oni?
Chłopczyk znów westchnął i po wzdychał:
— Myślę, że sobie poszli.
— Jak to poszli?
— Zapomnieli.
— Więc po cóż ty tu stoisz?
— Dąłem słowo honoru...

Już chciałem się roześmiać, ale polapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoro dał słowo honoru, to musi stać, żeby nie wiem co — choćby pękł, bracie. A czy to jest za bawę czy nie zabawa — wszystko jedno.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i co ty teraz zrobisz?

— Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zaszlochał.

Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem robić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wziąć od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdażyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności i głodny na pewno.

— Pewno jesteś ci się chce? — spytałem.

— Tak — odrzekł — chce mi się.

— Ot co — powiedziałem po namyśle — pędź, bracie, do domu, zjedz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.

— Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?

— Dlaczegożby nie?

— Pan przecież nie wojskowy. Zafasowałem się.



— Słusznie — powiedziałem. — Nic z tego. Nie mam prawa nawet zdjąć ciebie z posterunku. To może uczynić tylko wojskowy, tylko dowódca...
I nagle błysnęła mi myśl. Skoro zwolnić chłopca ze słowa honoru i zdjąć go z posterunku może tylko wojskowy, to o cóż chodzi? Trzeba poszukać wojskowego. Nie powiedziałem tego chłopcu. Krzyknąłem tylko: „zaczeka chwilę” — i nie tracąc czasu pobiegłem ku bramie.

Ognisko

Jestem w tym roku pierwszy raz na obozie harcerskim i bardzo mi się tu podoba. Wczoraj w niedzielę było u nas ognisko. Ognisko odbyło się w lesie na dużej polanie przy obozie. Byli na nim wszyscy harcerze z naszego obozu i dużo ludzi z pobliskiej wsi. Rozpoczęło się ognisko rozpaleniem ognia przez najmłodszego harcerza; wszyscy stali na baczność i śpiewali hymn harcerski.

Po tym paru harcerzy z pierwszego Podbozu deklamowało wiersz o pracy i wszyscy zaśpiewali piosenkę „Dymią kominy Śląska”. Ognisko prowadził druh drużynowy. Mówił o odbudowie Polski, o trudzie robotników i górników, o harcerzach pracujących w Harcerskiej Służbie Polsce. Cza sami druh drużynowy przerywał, a wtedy chłopcy śpiewali odpowiednie piosenki lub mówili wiersze. Najbardziej podobała mi się piosenka Żelazny Marsz i wiersz „Budujmy miłą Ojczyznę dom”.

Ognisko zakończyło się hymnem Młodzieży.

Zaujął bardzo Promyka, że nie mógł być na tym ognisku, bo było naprawdę ładnie i dużo się dzięki niemu dowiedziałem. Teraz z niecierpliwością czekam na nowe ognisko i pozdrawiam Cię po harcersku.

Staszek

Rzeczy ciekawe

Hula'noga — motocykl

Czeski konstruktor — amator, Mały, zbudował elektryczny motocykl, przypominający swym zewnętrznym wyglądem hulajnogę. Oto kilka danych o tym motocyklu: długość 160 cm, wysokość (w miejscu kierownicy) 95 cm, siedło umieszczone jest na wysokości 65 cm, średnica kół 30 cm. Motocykl napędza motor elektryczny, czerpiący prąd z dwóch 12 voltowych akumulatorów. Posiada on cztero biegową skrzynkę biegów, a jego szybkość maksymalna wynosi 20 km na godzinę. Może przejechać 70 kilometrów bez potrzeby ładowania akumulatorów. Główną zaletą tego nieco dziwnego motocykla jest niski koszt jego produkcji i taniość „użytku”.

Żurawie nie lubią bók

Wybitny zoolog radziecki, prof. D. Kajgorodow, znany jest jako wybitny znawca zwyczajów i obyczajów żurawi. W licznych wykładach i pracach przedstawił on charakterystyczne sceny z życia tych ptaków.

Przed miesiącem zamieściliśmy na łamach „Promyka” opowiastkę — konkurs pod tytułem „Czarodziejskie słowo”. Jak sobie przy pominięciu, była tam mowa o pewnym niegrzecznym chłopczyku, któremu albo siostra odmówiła pożyczania farb, albo znów babcia nie chciała dać pierożka. Brat nie chciał go wziąć na wycieczkę. Wszystko mu się nie udawało.

Sympatyczny starszek nauczył chłopczyka jednego czarodziejskiego słowa, przy pomocy którego wszystko się zmieniło na świecie. Po wymówieniu tego słowa i siostra pożyczyła mu farb, a babcia dała konfitur, i brat wziął go na wycieczkę.

Jakie to było słowo?

Jan Bernadzikiewicz z ul. 22 Lipca — pisał że słowo to brzmi „hokus-pokus”. Aż śmiać się chce. Spróbujcie wymówić to słowo tatusiowi do ucha, żeby wam kupił książkę. Tatusi się uśmieje i nie wście. Spróbujcie powiedzieć to słowo starszemu bratu — żeby wam pożyczył wędki na ryby.

Nie — to nie był żaden „hokus-pokus”. To było całkiem inne słowo.

ptaków, które w ciągu życia podpatrywał i analizował.

Uczony zoolog zalicza żurawie do typu ptaków „bardzo solidnych”. W zetknięciu z innymi zwierzętami w stanie oswobodzonym strzegają one dyscypliny i porządku. Tym zwierzętom, które zakładają spokój, wymierzają nie sprawiedliwie, żurawie nie wyświadają biatyki i kłótni. Gdy dostrzeżną np. kogutów bijące się, wpadają w gniew. Rozpędzają się gniewnym krzykiem i bawą nawet uderzeniem dzioba.

Ptak ten jest wielkim przyjacielelem ludzi. Podobnie jak pies, potrafi przywizać się do człowieka, a nawet „usługiwać” mu. Profesor Kajgorodow opowiada, jak — co raz oswobodzony żuraw obudził swego pana — robotnika na sygnał fabryczny, wzywając do pracy.

Inną ciekawą cechą żurawi są nadzwyczajne zdolności rytmiczne.

Czarodziejskie słowo Wyniki konkursu „Promyka”

wo, wcale nie słowo z bajki, a słowo z życia. To słowo brzmi całkiem zwyczajnie, całkiem prosto — proszę.

Bo pomyślcie sami. Mówicie do tatusia — daj książkę. Czy do brzmia ładnie? Prawda, że nie? Ale jeżeli poprosicie grzecznym, to wam tatusi na pewno nie odmówi.

Słowo „proszę” dla tego jest takie czarodziejskie, takie magiczne, że znaczy tyle, co grzeczność. Bądź uprzejmy — a wszyscy będą cę kochali, wszyscy będą twoimi przyjaciółmi. Bądź grzeczny w stosunku do starszych, do nauczycieli, do rodziców, a świat stanie się przystępniejszy i przychylniejszy dla ciebie.

Teraz rozumiecie, że to słowo „proszę” jest naprawdę bardzo piękne, posiada wielką władzę nad ludźmi i mówiąc stylem bajek — może być nazwane czarodziejskim słowem.

W stanie dzikim i oswobodzonym zbierają się one najczęściej w polu lub na łące w kółko i zaczynają żywo kręcić się, tańczyć, rozpuszczając przy tym skrzydła i śmiejąc się przytupując swymi długimi nogami.

Ryby — ludożercy

Czy wierzyacie w to, aby drobne rzeczne ryby zdolne były w ciągu kilku minut pożreć żywego człowieka? Zapewne nie wierzyacie.

A jednak w rzekach Południowej Ameryki żyją takie drapieżne ryby: piranie, śa. To ryby wielkości małego karpia, posiadające czerwone płetwy, potężne szczęki i niesłychaną żarłoczność, a śmiało się nieprawdopodobnie. Płyną w dużej masie — atakują śmiało, nawet największe zwierzęta i ludzi. Każdą ofiarę, która nie zdoła błyskawicznie uskoczyć na brzeg, te małe ruchliwe ryby o buldogowych pyszczkach ze zdumiewającą szybkością, potrafią ogryźć, pozostawiając czysty szkielet.

Czarodziejskie słowo Wyniki konkursu „Promyka”

A więc pierwsza nagroda — książka — należy się Helenie Nowak z Aleksandrowa koło Łodzi. Szkoła Nr. 1. Helenka pisze, że słowo to na pewno brzmi — „proszę”. Helenka ma słuszność i dlatego otrzymuje nagrodę.

Nagrodę otrzymuje również Jaś Sokołowski z Sosnowca — który twierdzi, że Pawełek wyraził się w następujący sposób — A gdy cę poproszę?

Może być i tak — znaczy to przecież to samo. Jaś dostaje również nagrodę.

Wandzia Walczak z Łodzi (nie podała dokładnego adresu) również otrzymuje nagrodę, choć nie zupełnie trafila. Wandzia napisała, że Pawełek powiedział — Już będę grzeczny. Dajemy jej nagrodę, ponieważ „będę grzeczny” to również czarodziejskie słowo. Za to samo otrzymuje nagrodę Włodek Szewczyk z Bełchatowa.

Dużo dzieci jednak nie może ni.

Po drugiej stronie ulicy mignęły mi jakieś czarne mundurki, ucieczyłem się, myślałem, że to marynarze z wojennego okrętu. Przebiegłem przez ulicę i zobaczyłem, że to nie marynarze, tylko uczniowie ze szkoły rzemieślniczej. Przeszedł wysoki kolejarz w pięknym mundurze z mocno malinowymi naszywkami. Ale i kolejarz w swym wspaniałym mundurze na nic się nie zdał w tej chwili.

Już nic nie wskórawszy, chciałem wracać do ogrodu, gdy nagle za rogiem, na przystanku tramwajowym dojrzałem polową czapkę dowódcy z czerwonym, kawalerskim lampasem. Chyba jeszcze nigdy w życiu tak się nie ucieczyłem jak w tej chwili. Pędem pociąłem się do przystanku. Jeszcze nie zdążyłem dobiec, a już widzę, do przystanku podjeżdża tramwaj i dowódca, młody major — kawalerzysta wraz z pozostałą publicznością ma zamiar wsiąść do wagonu. Zdyszany podbiegłem do niego, schwyliłem go za rękaw i zawolałem:

— Obywatelu majorze! Proszę zaczekać!

— Obejrzał się, spojrzał na mnie zdziwiony i spytał:

— O co chodzi?

— Widzi pan — zacząłem — tu w ogrodzie koło budki stoi mój chłopiec na warcie. Dał słowo honoru i nie może odejść. Zupewnie mały chłopiec. Placze... Major spojrzał na mnie z przestraszeniem. Pomyślał na pewno, że jestem chorej i że mi brakuje jakiegś lepeki w głowie.

— A mnie co do tego? — powiedział.

Tramwaj już odszedł i wojskowy spoglądał na mnie zły.

— Ale kiedy objaśniłem mu szcze gółowo, o co chodzi — nie namyślając się więcej, zawołał:

— Chodźmy! Chodźmy! Rozumie się! Dłaczego mi pan od razu tego nie powiedział!

Podeszliśmy do bramy w chwili, kiedy stróż chciał ją już zamknąć. Poprosiłem, żeby chwilę zaczekał — powiedziałem, że tam w ogrodzie został mój chłopiec. I obaj z majorem pobiegliśmy w głąb ogrodu. Z trudem znaleźliśmy go w ciemnościach białej budki. Chłopiec stał wciąż w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem i znowu, ale teraz już po cichu, płakał. Zawolałem na niego. Ucieszył się, nawet krzyknął z radości. A ja powiedziałem:

— Widzisz, przyprowadziłem dowódcę.

Ujrzawszy go, chłopiec, wyciągnął się cały, wyprostował się, jak gdyby urosł o kilka centymetrów.

— Obywatelu! wartowniku — zwrócił się do niego major — jakiej rangi jesteś?

— Sierżant! — odrzekł chłopiec.

— Obywatelu sierżancie, rozkazuję zejść z powierzonego wam posterunku.

Wtedy chłopiec dotknął ręką szerokiego daszka swej czapki i odpowiedział:

— Rozkaz, obywatelu majorze: mam zejść z posterunku.

Powiedział to tak dobitnie i tak składnie, że obaj z majorem nie wytrzymaliśmy i zaśmialiśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.

otrzymał nagród z różnych względów. Włodek Lipiński z Pabianic nie może otrzymać nagrody, gdyż napisał, że patrząc w oczy, Pawełek nie mógł mówić jednocześnie do ucha. Może ma nieco racji — ale przecież można spojrzeć w oczy i szepnąć następnie do ucha.

Orzechowski Andrzej z Konstantynowa podał słowo „kochana”. Jerzyk Z. z Kutna napisał — jak mi nie dasz farb, to cę i tak zabiorę. Oleś Kamiński ze Skierniewic pisze — „jak mi nie dasz farb, to powiem tatusiowi, że podarłaś mu gazetę”. I tak dalej i tak dalej — pisali różni czytelnicy. Kto się pomylił — niech nie rozpacz. Już wkrótce ogłosimy nowy konkurs, w którym będzie mógł wziąć udział każdy czytelnik „Promyka”. I znów będzie wiele nagród. Tylko trzeba będzie odpowiadać nie lekko, nie pędem, nie pędem, ale po „lebkim namyśle”.

Tymczasem mamy nadzieję, że wszyscy nasi czytelnicy nauczą się tego czarodziejskiego słowa „na pamięć” i będą zawsze grzeczni.

Ledwieśmy we trzech wyszli z ogrodu — brama z łoskotem zatrzasnęła się za nami i stróż kilka razy obrócił klucz w zamku. Major wyciągnął do chłopca rękę.

— Zuch jesteś obywatelu sierżancie, będzie z ciebie prawdziwy żołnierz. Do widzenia!

Chłopiec bąknął coś i odpowiedział:

— Do widzenia...

Major zaszalutował nam obu i widząc, że znowu podjeżdża tramwaj — pobiegł w kierunku przystanku. Ja również pożegnałem się z chłopcem i uściśnaliśmy mu dłoń.

— Może odprowadzić cię? — spytałem.

— Nie, ja tu blisko mieszkam. Ja się nie boję — powiedział chłopiec.

Spojrzałem na jego mały piegowaty nos i pomyślałem, że w samej rzeczy nie ma się czego bać. Chłopiec, który ma taką siłę woli i taką wierność danejmu słowu, nie uleknę się ciemności, nie uleknę się łobuzów, nie uleknę się i straszniejszych rzeczy. A gdy dorośnie... Nie wia domo jeszcze, kim on będzie, jak dorośnie. Ale kimkolwiek będzie, można zaryzykować, że będzie z niego prawdziwy człowiek.

Tak pomyślałem. I było mi bardzo przyjemnie, że zaszalutowałem się z tym chłopcem. I jeszcze raz mocno, z zadowoleniem uściśnaliśmy mu dłoń.



HARCERKA-przodowniczka

Poranne słońce kładzie jeszcze długie cienie z drzew przydrożnych, kiedy wychodzimy w pole. Na drogach, jakby wielkim grzebieniem przeczesanych łąkach, wyrastają niezliczone rzędy buraków. Nierówną, łamiącą linię posuwa się wolno wzdłuż wielkiego zagłonu szeregi pochyłonych postaci w szarych mundurkach. Jesteśmy na miejscu pracy — słońce hukie harcerkę Łódź. Chojny. Dłaczego pracują na polu przy pociągach buraków — jest to ich udział w ramach podjętych prac Harcerskiej Służby Polsce na obozie letnim. Zwane i szybkie dziesiątki par rąk wychwytują spośród szerokich, niski wyras a jących łaci buraczanych, wyrwane i wszędzie panoszące się, lodgi chwastów. Praca harcerki ma w sobie tyle wyrazistej siły ataku na zieloną ściśniętą chwastów, że trudno się oprzeć na suwającym się porównaniom. Linia, pracujących dziewcząt wygina się w niektórych miejscach ostrym łukiem ku przodowi, jakby tutaj chwasty traciły swą siłę i kapitulowały. To zwycięstwo upartych i zwinnych rąk pracujących dziewcząt. Za nimi długie rzędy buraczanych listków błyszczą soczystą zielenią wśród czystej ziemi uwolnionej od szkodliwych chwastów.

Czerniejąca smużka oczyszczonych z chwastów ziemi z równymi grządkami buraków wystrzela daleko w przód, przed czołówki linii pracujących dziewcząt. Zdziwiony wzrok biegnie za smużką. Wśród bujnej zieleni widać pochyłone cztery postacie. Tylko migają wyrwane lodgi chwastów. Zbliżamy się do tej wysuniętej grupki. To przodowniczki pracy. Prowadzą współpracownictwo pracy w swej drużynie na zajęciach Harcerskiej Służby Polsce. Na czele grupy pochyłona, szczupła dziewczynka, zadziwia nas szybkością swych pracy. Zadajemy parę ciekawych pytań. Młoda przodowniczka chętnie odpowiada na pytania. Nazywa się Roszczyk Anielka, ma 15 lat, jest już czterokrotnie przodowniczką pracy na obozie, ostatnio wykonała 200 procent normy. Swoje wyniki tłumaczy umiejętnym sposobem wyrwania chwastów i właściwym pochyleniem korpusu przy pracy. Jest zadowolona ze swych wyników. 3 godziny pracy przy pociągach buraków, lub zbieranie porzeczki, wcale jej nie męczą. Inne dziewczęta również nie są zmęczone. Może trochę zbyt mocno przegrzewa słońce, ale — „przynajmniej będziemy wszystkie opalone, bo jakże by do Łodzi wrócić z obozu na białe!” — kończy drużna Anielka...

Rzeczy ciekawe

Tokarz - uczonym alpinistą

Leningradzki tokarz, Eugeniusz Bielecki, należy od 13 lat do amatorskiego klubu alpinistycznego. W ciągu tego czasu zdobył wraz z grupą alpinistów niedostępny dotychczas, niezwykle stromy szczyt „Patchor” oraz wysoki na 7.010 m szczyt Karola Marksa w Pamirach. Nieznane dotąd okolice szczytu Marksa zostały przez Bieleckiego dokładnie zbadane. Zdjęcia terenu i wiele poprawek wniesionych do istniejących map Pamiru — to naukowe owoce tej wyprawy. Swą wieloletnią działalność alpinistyczną i badawczą opisał Bielecki w pracy naukowej, która świadczy o jego głębokiej wiedzy w dziedzinie geografii i geologii. Na podstawie tej pracy Bielecki przyjęty został jako członek rzeczywisty do Wschodniozwiązkowego Towarzystwa Geograficznego.

Czesi uczą się po polsku

Ostatnio wydano w Pradze cały szereg podręczników języka polskiego. Najcenniejszym bodaj jest podręcznik „Polstina rozhlasem” (Polski przez radio) napisany przez Adolfa Malka. Drugą część tego podręcznika stanowi „Polska cichem” tegoż autora, wydana w tych dniach przez praskie wydawnictwo „Svoboda”. Podręcznik opracowany jest nader starannie i metodycznie. Od lekkich artykułów i codziennych rozmówek czytelnik przechodzi do

literatury dla młodzieży, a wreszcie do najpiękniejszych utworów literatury klasycznej i współczesnej. Całość uzupełniona jest uwagami gramatycznymi i ortograficznymi, jak również słownikiem, tak, że nawet ten, kto nie zapoznał się z podstawami polskiej gramatyki, z łatwością może opanować język, a jednocześnie zapozna się z zarysami polskiej literatury.

Kłeska suszy w Kanadzie

Kanadyjski minister rolnictwa oświadczył oficjalnie, że jeśli nie zmieni się w najbliższym czasie pogoda, zbór pszenicy w kraju br. będzie niższy, niż to miało miejsce od 1937 r. Minister odbył ostatnio podróż po Kanadzie, zatrzymując się w miejscowościach dotkniętych suszą. Podkreślił on, że w 1949 roku problemem dla Kanady będzie niedobór pszenicy, a nie poszukiwanie dla niej rynków zbytu.

Międzynarodowy kongres szachistów

W Paryżu odbył się XX Kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów. Na kongresie postanowiono między innymi, na wniosek delegacji radzieckiej, przeprowadzić w Budapeszcie turniej międzynarodowy, który wyłoni przeciwnika dla szachowego mistrza świata — Botwinnika (ZSRR).

Kongres zatwierdził również procedurę przyznawania tytułu międzynarodowego arcymistrza szachowego i międzynarodowego mistrza szachowego. Zgodnie z przyjętą procedurą, przyznano tytuł arcymistrza międzynarodowego, szachowemu mistrzowi świata Botwinnikowi.

Mistrzom radzieckim: Kotowski, Smysłowski, Keresowi, Bolesławskiemu, Bondarewskiemu, Rogozińskiemu, Bronsteinowi, Florowi, Lilienthalowi i Lowenfishowi oraz wielu szachistom innych państw m. inn. dr. Euwe (Holandia), Reszewskiemu i Fine'owi (USA), Najdorfowi (Argentyna), dr. Szabo (Węgry) i Tartakowerowi (Francja).

PRADIO

WTOREK 2 SIERPNIA 1946

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy. 12.30 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (L) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Arie i pieśni St. Moniuszki. 14.30 Arie i pieśni kompozytorów czeskich. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 „Podatek gruntowy a dobrobyt wsi”. 15.05 (L) Pieśni rosyjskie do słów Puszkina. 15.15 (L) Aktualności Łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Mówię książki o górnicztwie i hutnictwie”. 16.00 „Od maszyny do książki”. 16.15 Muzyka. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Utwory Chopina w wykonaniu pianistów radzieckich. 16.40 (L) „Sywetki przodowników pracy”. — Bronisława Gólgowska. 16.50 (L) Reportaż pt. „Żniwa przebiegają pomyślnie”. 17.00 I dziennik południowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Koncert Chóru Polskiego Radia. 18.30 „Życie Bułgarii”. 19.00 II dziennik południowy. 19.15 „Na muzycznej falce”. 19.45 „Opowieść o Chopinie”. (23). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka tańeczna. 22.20 Muzyka popularna. 22.45 (L) „Wiersze Mieczysława Jastruna”. 22.58 (L) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Utwory Artura Blissa (w rocznicę urodzin kompozytora). 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakonczenie audycji i Hymn.

Absencja Łomowskiego owiana mgłą tajemnicy

Rumunia prowadzi z Polską 57:48 pkt.

Kiszka 10,8 sek — Buhl 10,9 sek na 100 mtr.

Na stadionie WP. w Warszawie rozpoczęły się pierwsze po wojnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadzi Rumunia 57:48 pkt.

Punktualnie o godzinie 17.00 wmaszerowały na boisko obie drużyny. Drużynę rumuńską powitał prezes PZLA Cz. Foryś, a następnie kierownik ekipy rumuńskiej w krótkim przemówieniu podziękował za serdeczne przyjęcie w Polsce, podkreślając, że zawody te zacieśniają więzy przyjaźni łączące oba narody rumuński i polski. Po wciągnięciu flag narodowych i odegraniu hymnów państwowych defilada zawodników zakończyła oficjalną część spotkania.

Drużyna Polska wystąpiła osłabiona, brakiem Łomowskiego i Prywera w rzutach kulą i dyskiem oraz M. Hoffmana w trójskoku. Na wyróżnienie za sługuszy wyniki w biegach: 400 m. ppł. i 800 m., w których zawodnicy polscy uzyskali najlepsze po wojnie wyniki. W biegu na 400 m. ppł. Puzio zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 55,6 sek., a Wdowczyk wyrównał rekord życiowy 58,0. W biegu na 800 m. Statkiewicz zajął drugie miejsce uzyskując również najlepszy powojenny wynik 1:55,6 min. Na trzecim miejscu znalazł się Korban, który wynikiem 1:57,8 pobił swój rekord życiowy. W skoku w dal Adamczyk zajął pewnie pierwsze miejsce b. dobrym wynikiem 7,20 m.

Wyniki techniczne.

100 m.: 1) Kiszka 10,8, 2) Buhl 10,9, 3) Stoenescu (R) 11,2, 4) Toma (R) 11,3. Kiszka doskonale wystartował i prowadził od startu do mety.

3.000 m. z przeszkodami: 1) Biera (R) 9:36,2, 2) Kieles 9:42,8, 3) Biełnat 10:06,0, 4) Bładuca. Najlepszy biegacz rumuński na tym dystansie Firea zwyciężył zdecydowanie, uzyskując na mecie ok. 50 m przewagi nad Kielesem.

Pchnięcie kulą: 1) Raica (R) 14,73, 2) Praski 14,39, 3) Krzyżanowski 14,31, 4) Negruțiu (R) 14,21. Brak Łomowskiego w tej konkurencji — zabawił drużynę polską szansą zajęcia pierwszego miejsca.

Skok w dal: 1) Adamczyk 7,20 m, 2) Vizesmajer (R) 6,76, 3) Taus (R) 6,76, 4) Kiszka 6,76. Adamczyk odległość 7,20 uzyskał w drugiej kolejce skoków, mając dalsze trzy skoki rów

nież powyżej 7 m. Pozostali uzyskali wyniki 6,76 już w pierwszej kolejce.

Po tych czterech konkurencjach prowadziła Polska 24:20 pkt. Następne konkurencje oprócz sztafety 4x100 m. wygrali Rumuni zdobywając ogółem 9 pkt. przewagi w pierwszym dniu zawodów.

10.000 m.: 1) Radu (R) 32:40,0, 2) Cristea (R) 32:49,8, 3) Wigec 33:25,4 4) Pitkowiak. Obaj Rumuni prowadzili od startu do mety. Polacy zostali w tyle już po 2 km. Na mecie Rumuni mieli ok. 300 m przewagi nad Polakami.

Skok w wyż: 1) Soeter (R) 1,90, 2) Brzozowski 1,85, 3) Skabania 1,80. Drugi Rumun Makavei nie przeszedł pierwszego minimum 1,70 i nie został sklasyfikowany. Zwycięzca Soeter przeszedł wysokość 1,85 za pierwszym razem, a 1,90 za trzecim. Brzozowski przekroczył 1,85 za trzecim skokiem.

400 m. ppł.: 1) Kiss (R) 54,6 sek, 2) Truica (R) 55,4, 3) Puzio 55,6, 4) Wdowczyk 58,0.

Rzut dyskiem: 1) Raica (R) 44, 98, 2) Constantin (R) 41,70, 3) Praski 39,56, 4) K. Hoffman 39,47. Brak Łomowskiego i w tej konkurencji pozabawił Polskę lepszej lokaty.

800 m.: 1) Talmaci (R) 1:55,2, 2) Statkiewicz 1:55,6, 3) Korban 1:57,8, 4) Pandrea (R) 2:00. Rekordzista Rumunii na tym dystansie Talmaci wygrał zdecydowanie. Obaj Polacy uzyskali doskonałe wyniki. Dał się poprawę formy wykazał w tym biegu Statkiewicz.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Polska (Kiszka, Buhl, Stawczyk, Rutkowski) 43,0, 2) Rumunia (Taus, Vinesmajer, Jecu, Stoenescu) 44,2. Sztafeta Polska prowadziła mimo słabych zmian od startu do mety. W biegu tym jedyny falstart w pierwszym dniu zawodów spowodował Rumun Taus.

Dwa rekordy Polski ustanowione na Mistrzostwach w Warszawie

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski na pływalni St.U.K.F. padł nowy rekord Polski w sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym. Drużyna „Ogniwo” (Warszawa), ustanawiając czasem 10:23,8 nowy rekord okręgu warszawskiego.

Drugi rekord Polski ustanowił Zimny („Ogniwo” Bytom) w pływaniu na 50 m. z granatem przebijając ten dystans 33,8 sek. Wicemistrzem w tej konkurencji został Procel (Stal Katowice) — 34,6 sek. konkurencja ta została poraż pierwszy wprowadzona do programu mistrzostw Polski.

W skokach z wieży mistrzostwo zdobył Kłopotcz przed Skorupką.

Wyniki techniczne:

200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 2:27,7, 2) Rybkowski (Stal Ostrowiec) 2:28,1, 3) Gremłowski (Ogniwo Bytom) 2:28,6.

200 m. st. dow. kl. I 1) Mróz (Brda Bydgoszcz) 2:45,0, 2) Tura (Stal Ostrowiec) 2:46,2, 3) Piotrowski (Brda Bydgoszcz) 2:52,8.

100 m. st. mot. kl. mistrz 1) Ochoński (Warta Poznań) 1:16,2, 2) Szoltysek (Stal Katowice) 1:16,9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) 1:19,8.

100 m. st. dow. kl. mistrz 1) Procel (Stal Katowice) 1:03,0, 2) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 1:04,5, 3) Mański (AZS Wrocław) 1:05,5.

50 m. z granatem. 1) Zimny (Ogniwo Bytom) 33,8, 2) Procel (Stal Katowice) 34,6, 3) Gadzikiewicz (Ogniwo Bytom) 36,3.

Sztafeta 4x200 m. st. dow. kl. mistrz. 1) Ogniwo (Bytom) 10:19,4 (rekord

rekoru Polski czasem 10:19,4. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do „Ogniwa” (Bytom). Tytuł wicemistrza zdobyła sztafeta „Ogniwo” (Warszawa), ustanawiając czasem 10:23,8 nowy rekord okręgu warszawskiego.

Drugi rekord Polski ustanowił Zimny („Ogniwo” Bytom) w pływaniu na 50 m. z granatem przebijając ten dystans 33,8 sek. Wicemistrzem w tej konkurencji został Procel (Stal Katowice) — 34,6 sek. konkurencja ta została poraż pierwszy wprowadzona do programu mistrzostw Polski.

W skokach z wieży mistrzostwo zdobył Kłopotcz przed Skorupką.

Wyniki techniczne:

200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 2:27,7, 2) Rybkowski (Stal Ostrowiec) 2:28,1, 3) Gremłowski (Ogniwo Bytom) 2:28,6.

200 m. st. dow. kl. I 1) Mróz (Brda Bydgoszcz) 2:45,0, 2) Tura (Stal Ostrowiec) 2:46,2, 3) Piotrowski (Brda Bydgoszcz) 2:52,8.

100 m. st. mot. kl. mistrz 1) Ochoński (Warta Poznań) 1:16,2, 2) Szoltysek (Stal Katowice) 1:16,9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) 1:19,8.

100 m. st. dow. kl. mistrz 1) Procel (Stal Katowice) 1:03,0, 2) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 1:04,5, 3) Mański (AZS Wrocław) 1:05,5.

50 m. z granatem. 1) Zimny (Ogniwo Bytom) 33,8, 2) Procel (Stal Katowice) 34,6, 3) Gadzikiewicz (Ogniwo Bytom) 36,3.

Sztafeta 4x200 m. st. dow. kl. mistrz. 1) Ogniwo (Bytom) 10:19,4 (rekord

Polski), 2) Ognio (Warszawa) 10:23,8 (rekord okr. warszawskiego), 3) Zryw (Łódź) 10:49,0 4) Legia (Warszawa) 10:55,2.

100 m. st. grzbiet. chłopów. 1) Cwierczek (Górniki Zabrze) 1:39,4, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 1:49,7.

200 m. st. klas. chłopów. 1) Salwicki (Górniki Zabrze) 3:31,1, 2) Sobczyk (Spójnia Warszawa) 3:55,4.

50 m. st. dow. chłopów. 1) Skiba (Górniki Zabrze) 33,6, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 33,7.

400 m. st. dow. chłopów. 1) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 6:12,5, 2) Szperling (Włókniarz Łódź) 6:12,8, 3) Cwierczak (Górniki Zabrze) 6:24,8.

W klasyfikacji ogólnej mężczyzn prowadzi Ognio — Polonia (Bytom) 72 pkt. przed Ogniem (Warszawa) 64 pkt. i Stalą (Katowice) 60 pkt.

Uśmiechnij się



— Czy pan ma bilet?
— A pan?

TEATR

OPERA SŁASKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY
DOMU KOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygły Zanlek”.

Będą to ostatnie występy w Łodzi, po czym zespół Teatru Kameralnego przenosi się do Warszawy.

TEATR LETNI „OSA”
ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19.30 „Jadzia Wdowa”
Ostatnie dni!

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA” nieczynny w m.cu sierpnia

KINIA

ADRIA — „Mężczyźni w jej życiu”
godz. 16, 18, 20
dozwolony od lat 16

BALTYA — „Moda Gwardia”
seria II
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Postrach Mózg”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności”
nr 33
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEŁ (dla młodz.) — „Zielone lata”
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Tajemnica nocny wigilijny”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Ulica Graniczna”
godz. 15.30, 18, 20.30
dozwolony od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Wolga! Wolga!”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Antoni i Antonina”
godz. 16.30, 18.30; 20.30
dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Gubernantka”
godz. 18, 20.30
niedozwolony dla młodzieży

REKORD — „Śluby kawalerskie”
dla młodzieży godz. 16
„Wiesna”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Skarb”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Aleksander Matrosow”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Pocutunek na stadionie”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Tragiczny pościg”
godz. 17, 19, 21
niedozwolony dla młodzieży

WISLA — „Powrót do domu”
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla dzieci i młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Młoda Gwardia”
seria II
godz. 16.30, 18.30, 20.30
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla dzieci i młodzieży

ZACHĘTA — „Carie kłanie”
godz. 16, 18, 20
dozwolony od lat 16

Tylko jeden łodzianin..?

Obóz kondycyjny dla pięściarzy związkowych

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ organizuje w dniach 1—30 sierpnia br. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników klubów związkowych. Obóz odbędzie się w Centralnym Ośrodku Wych. Fiz. CRZZ w Czerwinku.

Na obóz powołani zostali następujący zawodnicy:

W muszki: Woźniak (Ostrów), Gurowski (Śląsk), Liedke (Poznań) i Lindner (Jelenia Góra).

W kugie: Grzywocz (Śląsk),

Czajkowski, Tobolczyk (W-wa), Stelmach (Wałbrzych).

W pięściarce: Matloch (Śląsk), Kruza (Pomorze), Panke (Poznań), Bazanik (Śląsk).

W lekkiej: Ratajczak (Poznań), Sadowski (Szczecin), Waluga (Wrocław), Janiszewski (W-wa), Orlik (Radom), Krawczyk (Łódź).

W półśredniej: Baranowski (Pomorze), Kwaśniewski (W-wa), Sztolc (Wrocław), Sznajder (Śląsk).

W średniej: Grzelak (Kalisz), Pałński (Pomorze), Cebulak (Pomorze), Krupński (Wrocław), Nowara (Śląsk).

W półciężkiej: Gnat (Bydgoszcz), Franek (Poznań).

W ciężkiej: Nandzik (Śląsk) i Stec (Radom).

Jednocześnie Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przyznała KKS „Gedania” w Gdańsku — 10 miejsc na obóz wraz z instruktorem w nagrodę za zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski na 1949 r. Trenerami na obóz będą: Kowalski (W-wa), Kasznia (Łódź) i Majchrzycki (Poznań).

Kolarskie Mistrzostwa Czechosłowacji na torze

W Pardubicach odbyły się torowe mistrzostwa Czechosłowacji na dystansie 1 km. Tytuł mistrza zdobył Mochek który ostatnie 200 m przejechał w 12,8 sek. Drugie miejsce zajął Ciglar, który dzielił mistrzostwo Czechosłowacji w tej konkurencji przez 6 lat, uzyskując czas 13,2 sek.

Dwa rekordy lekkoatletów radzieckich

Mistrz ZSRR w chodzie na 10 km, Zeltyns ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynikiem 44:45,8 min. 16-letni Madisson ustalił nowy rekord ZSRR juniorów w rzucie oszczepem — 56,57 m.

W. Ażaiw 216

Daleko od Moskwy

— A co będzie, jeśli łódz odwróci się od brzegów? Czy nie boisz się, Wasyli Maksymowiczu? — cicho spytał stojący obok Karpow.

— A kiedy to może się stać! Dziś czy za miesiąc?

— To prawda, w... wiem...

— Ja nie wiem. A co? — kac nie wolno. Będziemy więc ryzykować towarzysze. W pracy tak samo, jak w bitwie... — nie może się obejść bez ryzyka. Rogow podzielił robotników na dwie kolumny. Karpow i Umara porozumiewali się co do terenów pracy.

Z tłumy odezwał się Remniew:

— Towarzyszu Batmanow, mnie się zdaje, że dobrze będzie prowadzić drogę z dwóch końców. Jedni niechaj pozostaną tutaj, inni niechaj zacierają od wyspy.

— To niemiędzy pomysł! — sprzeciwił się Rogow. — Ludzie wprawdzie dojdą, lecz w międzyczasie stracą czas i siły.

Batmanow nie zgodził się z nim.

— Propozycja jest dobra, należy ją przyjąć — odezwał się i szepnął cicho do Rogowa: — Czy rozumiesz, że to jest współzawodnictwo. I praca będzie miała szerszy rozmach.

Wasyli Maksymowicz spojrzął na Karpowa i ten zrozumiał z miejsca, że musi pójść na wyspę.

— Nie obawiaj się, towarzyszu, Zaskosujemy wszelkie środki ostrożności — zapewnił Karpow.

— Na wyspie pozostawisz ze dwudziestu ludzi, niech

przygotują przestrzeń pod gruz — pouczył naczelnik budowy.

Umara był zadowolony, że zostaje po tej stronie obok Batmanowa.

— Urządźmy wyścig pracy! Wzywam cię! Czy przyjmiesz? — atakował Karpowa.

— Przyjmuję twoje wezwanie, ale muszę ci powiedzieć, że jesteś za słaby, ażeby rywalizować ze mną, uprzedzam cię z góry.

— Nie, nie jestem słaby! Zobaczymy, kto szybciej przybędzie do mety!

— Należy jednakże dać nam pewne fory Wasyli Maksymowiczu: w innym wypadku możemy przegrać, gdyż zanim dojdziemy do wyspy, Umara zdąży już tu sporo zrobić.

— Weźmiemy to pod uwagę, a jakże! Iwanie Łukczu! I obiad twoim ludziom przywieziemy i po stopce spirytusu się znajdzie — obiecał Batmanow.

— Czy słyszysz, co naczelnik mówi! — trącił Karpow Libermana.

— Słyszę. Matka kochana wszak posiadam doskonały słuch!

— Brygady! — zawołał Karpow. — Droga nasza jest niewypróbowana, możemy natrafić na cieniły lód, dlatego należy iść pojedynczo, a nie całą hurmą. Słuchaj komendy: rzędem jeden w odległości od drugiego na dwa metry, w kierunku wyspy, naprzód marsz!

Długo jeszcze widać było między zwalami lodu łańcuch ludzi, posuwający się za rybakami do przeciwnego brzegu. Nie zdążyli zniknąć z pola widzenia, a Umara ustawił już swoją kolumnę grupami po kilku ludzi. Pierwsze uderzenia padły pod łodem Batmanowa i Umara. Za nimi trzy setki łodów i oskardów

szarpnęło lodowe zwaly. Dał się słyszeć dzwiczny szklany chrzęst. Umara zresztą pracował oskardem, a wszyscy oglądali się na Batmanowa.